Nr. 26. Bytom, G.-Szl., Piątek, dnia 3-go Kwietnia r. 1891. Rok IV.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
One zejdzie w pośród trudu,
Rozkwitnie się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—**Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w **Bytomiu** (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 28. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Vézelay Nr. 3. — **Rękopisma** nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Do Czytelników naszych.

W Imię Boże wstępujemy z numerem dzisiejszym jako pierwszym nowego kwartału do strzech waszych Kochani Bracia, niosąc wam słowa pociechy i życząc błogosławieństwa Bożego.

Pewnem i niezawodnem jest, że na tej dolinie łez nie możemy posiąść nic tak pięknego, ani miłego, coby nasze serca zachwyciło i pragnienia nasyciło. To jednakże pewnem jest, że miłość wzajemna braci naszych, miłość bliźniego, czyni wszelki ciężar lekkim, a gorycz jeżeli już nie słodką to przynajmniej znośną. W ów czas to: w niebezpieczeństwach, utrapieniach i doświadczeniach, Bóg nam dopomaga, gdy widzi, że wypełniamy wolę Jego świętą. Bóg życzy sobie tego, abyśmy bliźnim naszym nietylko dobrze czynili ale i przyświecali dobrym przykładem. O tem więc **Gwiazda** w dalszym ciągu Czytelników swoich pouczać będzie, boć od tego szczęście nasze i pokój sumienia zależy. Chodzi tylko o to, że aby „**Gwiazda**“ pod tym względem skutek sprawiała, potrzeba aby ona w jak najliczniejszych rodzinach pożądaną była, i w coraz większej liczbie się rozmnażała, żeby jej w żadnym, prawdziwie chrześcijańsko-katolickim domu nie brakło.

Kto więc jeszcze „Gwiazdy“ na nowy ten kwartał nie zapisał, niechaj to uczyni póki czas aby nie stracił żadnego z pierwszych numerów tegoż kwartału. Tak bracia, przystępujcie jak najliczniej i zapisujcie się w listę prenumeratorów „Gwiazdy“ czy to na poczcie, czy u pp. Agentów na prowincyach lub też i w Ekspedycyi naszej w Bytomiu przy ulicy Gliwickiej Nr. 13. — Koszt mały — a pożytek wielki.

Znajdziecie tu bowiem i Słowo Boże, i wiadomości ze świata całego, tak z bliska jak i z daleka. Będziecie wiedzieli co złe, a co dobre, czego się chronić i czego wystrzegać.

„Gwiazda“ wraz z **„Przyjacielem Domowym“** kosztuje na kwartał tylko

jedną markę

bardzo to mało bracia kochani — i ażeby pokryć koszta druku i papieru, potrzeba na to tysiące Abonentów i dla tego też prosimy dotychczasowych Czytelników, ażeby uznając dobre chęci nasze, nietylko sami pozostali nam wiernymi i stałemi abonentami, ale i innych, swoich sąsiadów, przyjaciół i znajomych, do zapisywania się na **Gwiazdę** zachęcali. Pismo nasze pod nazwą

„Gwiazda Piekarska“

zapisaną jest w katalogu pocztowym: Zweite Abtheilung 9 polnisch Nr. 34.

„Gwiazda Gòrnoszlązka“

zaś zapisaną jest: „Zweite Abtheilung 9 polnisch Nr. 33a.

Wiadomości kościelne.

Gdy wieczór był dnia onego, a drzwi były zamknięte, gdy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku nich i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie ujrzawszy Pana. (Słowa to Ewangielji św. na przyszłą niedzielę przypadającej.)

Bracia! Minęły już dnie smutku i żałoby, Chrystus Pan zmartwychwstał i napełnił pociechą serca prawowiernych chrześcijan. „Wesołe Aleluja“ rozbrzmiewa w kościołach naszych i z pełnym tryumfem odbija się o świątyń sklepienia. Zwyciężeni i zawstydzeni nieprzyjaciele Boga, którego uznać nie chcieli. A dla nas chrześcijanie w tej wielkiej tajemnicy okazała się w całym blasku prawda wiary naszej świętej. Kościół nasz raduje się i my radujemy się z nim. Szczęśliwi zaiste, którzy oglądali zmartwychwstałego Zbawiciela. Lecz i my nie mniej szczęśliwi, którzyśmy w to uwierzyli. Sam Zbawiciel daje nam to błogosławieństwo gdy mówi: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.“ Jedenaście milionów świętych męczenników prawdę zmartwychwstania Chrystusowego własną krwią podpisało. Zmartwychwstanie Pana Jezusa dowodzi niezbicie Jego bóstwa, a religia od Niego ustanowiona jest prawdziwą i Boską. Aż do chwili zmartwychwstania Pańskiego świat cały błąkał po manowcach błędu i zatracenia, ludzie jęczeli pod srogiem jarzmem szatana i nikt się z mocy jego wydobyć nie mógł, a teraz, każdy z nas, który wierzy w Chrystusa Pana i Jego zmartwychwstanie może pomiatać szatanem, a nawet deptać po nim. Bramy nieba dotąd zawarte, teraz stoją nam otworem i każdy tam wnijść może, kto zechce prawdziwie. Ale biada tym którzy Zbawiciela poznać dotąd nie chcieli. Te rany, które Mu zadawano rzucają pogrom na wszystkich Jego nieprzyjaciół i niezbożnych, im Zmartwychwstanie Pańskie nie będzie na zbawienie, ale na większe męki. I kiedy przyjdzie Zbawiciel w Majestacie swoim jako Sędzia, poznają Go dopiero, ale poznają już jako Sędziego, którego dziś Zbawicielem uznać nie chcieli. Poznają Go żydzi i zobaczą kto jest Ten, którego oni o śmierć przyprawili, z którego się pod krzyżem naśmiewali; poznają Go heretycy, którzy tajemnice i prawdy Jego bluźnią i Kościoła, oraz duchownych namiestników Jego słuchać nie chcą; poznają Go wszyscy grzesznicy, ale już będzie zapóźno. Dziś oto czas jeszcze, — dziś On oczekuje próśb naszych chociażby i największych grzeszników, aby się użalić nad niemi, aby ich zbawić. Radujmy się więc, że zmartwychwstał Chrystus Pan i podążajmy doń, a On nam wynagrodzi usługi nasze i ulituje się nad nędzą i niedolą naszą.

Spraw, prosimy Cię, Wszechmogący Boże, abyśmy zakończywszy Święta Wielkanocne, pamiątkę onych zachowali z pomocą Twoją w obyczajach i w życiu naszem Przez tegoż Pana naszego Jezusa i t d.

Zgromadzenie Związku robotników Gòrnoszlązkich pod opieką ś. Barbary.

Dnia 31 marca odbyło się w dalszym ciągu jeneralne Zgromadzenie nowo założonego Związku Górnoszlązkich robotników pod

Jak to było pod Wiedniem.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 25.)

Gdy zdobędzie Wiedeń, gdy strąci z kościołów krzyże chrześcijańskie i zamieni te świątynie Pańskie na swoje mahometańskie bóżnice, meczety i dżamije, wtedy postara się sturczyć, zbisurmanić całą Austryę, potem Polskę, potem całe Niemcy, Francyę i tak dalej. — Przytem będzie dowoli darł pasy z giaurów (psów niewiernych) chrześcijan wbijał na pal i t. p. Tak sobie wtedy roił ówczesny sułtan; już miał w swej mocy morze Czarne, a chciał jeszcze przez Polskę i Niemcy pływać sobie i po morzu Baltyckiem. Dotąd Polska opierała się potędze Turka, i trupami swemi zagradzała mu drogę do Niemiec; Niemcy też oddychali swobodnie, orali, uprawiali w spokoju swą ziemię, budowali miasta, zamki, fabryki i przy piwie wesoło fajkę palili. Ale czy i teraz Polska nie dopuści do nich strasznych hord tureckich i tatarskich? ha! Bóg wie jedyny.

Strach padł teraz na Niemców. Wszakżeż już wielki wezyr wali raz wraz z armat do broniących mu się murów wiedeńskich, a Wiedeń był wtedy stolicą całych Niemiec, — jak weźmie stolicę, to i całe Niemcy będą musiały stawiać tureckie meczety z półksiężycami zamiast z krzyżami. A tu na dobitkę, Leopold I. cesarz austryacki, czyli niemiecki co na jedno wychodziło, zemknął przed Turkami ze swej wiedeńskiej stolicy i aż o miasto Linc (w Wyższej Austryi nad Dunajem) o 20 kilka mil odległe od Wiednia się oparł, uszedłszy zaledwo z duszą przed ścigającymi go Tatarami, siedzącymi na rączych łoszakach.

Co tu robić w tem położeniu nie do zazdrości? Wielki Wezyr już od 14 Lipca bije z armat do Wiednia i wielkie dziury czyni w murach, twierdzach i basztach. Szczęściem, wcześniej jeszcze przed owym dniem przypomniano sobie o Janie Sobieskim niezwalczonym dotąd królu polskim. A stało się to tak.

Ojciec święty, mieszkający na stolicy Piotrowej w Rzymie, przejęty smutkiem z tego postępu oręża pogańskiego, co zagroził niedolą wszystkim chrześcijańskim ludom, i on cesarz austryjacko-niemiecki nie mając siły oprzeć się najazdowi Turków, wysłał posłów do króla Jana III Sobieskiego z prośbą o przymierze i śpieszny ratunek, bo już nóż na gardle. Gdy król przechodził krytym gankiem z zamku do kościoła katedralnego Ś. Jana na nabożeństwo w Warszawie, poseł austryacki hrabia Wilczek padł przed nim na kolana, wołając: „ratuj królu Wiedeń!“ a nuncyusz papieski Pallavicini dodał: „I chrześcijaństwo!“ Za pomoc i przymierze cesarz zrzekł się wszelkich pretensyj, jakie sobie rościł do żup solnych w Bochni (w dzisiejszej Galicyi) i urojonych roszczeń do korony polskiej. Pobożny król mając na uwadze dobro wiary ś. i ratunek zagrożonego chrześcijaństwa przez Turka, a także bezpieczeństwo własnego kraju, przyrzekł we 40,000 żołnierza osobiście pośpieszyć na odsiecz Wiedniowi. Miał złączyć pod tem miastem chorągwie swoje z niemieckiemi, co zostawały pod księciem Lotaryńskim i zaledwie 24,000 głów liczyły, i nad połączonemi wojskami miał przyjąć naczelne dowództwo. Tem więcej skłaniała króla do tego pochodu obawa, że jeśli nie odpędzi Turków z pod Wiednia, to na bezrok będzie ich miał u siebie na Rusi, Ukrainie, a dalej: pod Krakowem a za czasem i pod Warszawą, wreszcie pod Gdańskiem, co leży nad Baltyckiem morzem.

W tem położeniu rzeczy pośpiech był konieczny. Król przeto, nie czekając, aż się zbiorą kozackie watachy lub niechętni mu ciągle hetmani litewscy ze swemi półkami, kazał wyruszyć w pole najbliższym brygadom piechoty i chorągwiom konnym; sam zaś z częścią już gotowego wojska wyciągnął z Warszawy pośpiesznym pochodem ku Szlązkowi, gdzie przykazał połączyć się z nim, z dalszych stron ochoczo ciągnącym na bisurmana, zbrojnym oddziałom.

Rzecz oczywista, iż między pierwszymi musieli się stawić na punkcie zbornym najbliżsi Szląska wojewodowie i starostowie, a więc i ci, co na Rusi galicyiskiej w zamkach siedzieli. Starostowie zależeli wprost od łaski króla; on im przeznaczał dobra z zamkami: a z dochodu czwartą część, czyli z łacińska, kwartę płacić musieli na wojsko królewskie zwane ztąd „kwarcianem.“ Sami zaś starostowie ze swymi hajdukami orężnymi i w potrzeby wojenne zaopatrzonymi, a także z ciężnemi oddziałami wyciągać musieli w pole w razie potrzeby.

W skutek czego i Starosta Halicki Stanisław Potocki musiał się stawić na Szląsku między najpierwszymi. Oprócz hajduków, kazał wystąpić w pochód i szwadronom dragonów swoich.

Licząc wiele na doświadczone już za poprzednich wojen męstwa, uzdolnienie żołnierskie i roztropność Jakóba Rzepki podstarościego, przyzwał go do swej komnaty i przełożył mu wyciągnięcie razem na Turka, jako rotmistrzowi dragonów i hajduków. Nie trzeba było dwa razy o tem mówić Rzepce; więc się odezwał:

— Miłościwy panie Starosto! jestem synem tej ziemi, której wróg nieubłagany zagraża, a też jestem i dobrym katolikiem, więc i o dobro naszej świętej wiary bardzo mi idzie. Dzięki Bogu, mam jeszcze dość zdrowia i pięść mię swędzi, bym jej nie miał spróbować na bisurmańskich karkach. Gardło i krew moja do miłej ojczyzny należą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

opieką ś. Barbary na którem uchwalono prawie jednogłośnie co następuje:

1) Przewodniczący Związku p. Wiktor Krupski z Bytomia będzie tymczasowo dopóki się kassa o tyle nie wzmoże żeby módz osobnego kasyera opłacać, sam obowiązki te wykonywać.

2) Na rewizorów kasowych obrano dwóch członków, a mianowicie: górnika Karola Bulla z Bytomia i górnika Józefa Swobodę z Rozbarku.

Uchwalono także, że skoro tylko majątek Związku na to zezwoli, członkowie tegoż Związku w razie przypadku choroby pobierać będą zapomogę czyli tak zwane Krankenszychty.

4) Ażeby członkowie Związku w razie okaleczenia nie byli zmuszeni dla ustalenia renty polegać tylko na orzeczeniu doktorów knapszaftowych i urzędników grubowych, jako jedynych mężów zaufania, postanowiono, ażeby członków związku w razie okaleczenia nie koniecznie do knapszaftowego lazaretu, ale tam gdzie chory sam tego żądać będzie, do prywatnych zakładów oddawać, gdzieby przez innych, a nie przez knapszaftowych doktorów leczeni byli. W państwowym biurze zabezpieczeń w Berlinie (Reichsversicherungsamt), jako najwyższej instancyi rozporządzono, że każdy okaleczony ma prawo leczyć się w jakim chce szpitalu i od którego on chce doktora, a że koszta kuracyi, które się na jego leczenie wykłada, państwo, czyli Towarzystwo Akcyjne Berufsgenosenszaft później zwraca. I dla tego mamy nadzieję, że Związek nasz będzie w możności w krótkim czasie wypłacać wyżej wymienione Krankenszychty.

Ponieważ jednakże dla doprowadzenia do skutku tego naszego zamiaru, który nieobliczone korzyści członkom przynieść może, dotychczasowa liczba członków jest jeszcze za mała, postanowiono na temże jeneralnem Zgromadzeniu składki miesięczne z 20 fenygów podnieść na 50 fen., na co też obecni tamże członkowie chętnie przystali, zważywszy jak wielką korzyść z usunięcia ich od knapszaftowych lazaretów i doktorów odniosą. Dalej jeszcze postanowiono, że członków związku wzajemnej pomocy, którzy chcą do nowego pod opieką ś. Barbary założonego związku wstąpić, przyjmuje się bez opłaty tej 1 m. wstępnego.

Dla uniknięcia o ile tylko można kosztów dla Związku, zgodziliśmy się i na to, ażeby dopóki liczba członków tego koniecznie wymagać nie będzie, dla kancelaryi Związku nienajmować osobnego lokalu, — ale sprawy związkowe tymczasowo załatwiać w kancelaryi sekretarza naszego p. **T o n d y g r o c h a** na placu Wilhelma, w domu wdowy Friedrich i tamże odbywać też zebrania członków zarządu.

Mnie zaś osobiście jako członkowi dawnego zarządu związku wzajemnej pomocy przez osobę kompetentną pod tym względem, udzielono rady, jakim sposobem można zabezpieczyć i tymczasowo w pewne ulokować miejsce dotychczasowy majątek związku wzajemnej pomocy, do czego też już odpowiednie kroki poczyniłem.

Aby ułatwić możność członkom związku wzajemnej pomocy wstępowania do nowego i abyśmy im zaoszczędzić dalszych wydatków, postanowiliśmy jak wyżej już się rzekło, zwolnić ich od płacenia tej marki wstępnego. Że to leży w interesie związku i członków związkowych, a osobliwie w interesie wszystkich robotników, ażeby ich ztamtąd wydostać, a czytając niewłaściwe pisma tylko w błąd wprowadzeni bywają, **dla tego upraszam was bracia jaknajserdeczniej, abyście sobie wszyscy „Gwiazdę“ zapisywali i tę między kamratami jak najmocniej rozszerzali, gdyż „Gwiazdę“ to obraliśmy organem naszego Związku.** I my sami będziemy w „Gwiaździe“ tylko umieszczać wszelkie postanowienia i narady związku naszego, a zarazem pouczać i rady udzielać członkom a braciom naszym pod każdym względem.

ZARZĄD Związku górnoszlązkich robotników pod opieką św. B a r b a r y
Wiktor Krupski
przewodniczący.

Ponieważ dni Związku wzajemnej pomocy są policzone, więc się o to także postarano żeby majątek tegoż związku zabezpieczyć, aby przez nadzwyczajne wydatki zmarnowanym nie został, dla tego jeszcze ostrzegam Was bracia, żebyście składek także n i e płacili — proszę was żebyście tych członków związku, którzy „Gwiazdy“ dotąd nie czytają, a zatem nie wiedzą co się dzieje, pouczali i obznajmiali ich z tem co postanowiono.

Wiktor Krupski
Członek zarządu związku wzajemnej pomocy i jeneralny z a s t ę p c a przewodniczącego
J. Sydorczyka.

Osoby mieszkające po za Bytomiem, które mają sposobność przestawać z robotnikami, a chciałyby się zająć zbieraniem wpłat i zapisywaniem członków do nowego Związku Górnoszlązkich robotników ś. Barbary, upraszam żeby się do mnie zgłosić zechciały.

Bytom w Kwietniu.

W imieniu Zarządu
Wiktor Krupski,
Przewodniczący Związku ś. Barbary.

Bracia! Muszę Wam też zwrócić uwagę i na ostatnią „Pracę“, w której trzej członkowie Zarządu Związku wzajemnej pomocy tłómaczą się, że nie z ich przyczyny wydalony jestem z pracy, tylko z powodu listu p. redaktora „Gwiazdy“. Otóż Wam powiem, że p. redaktor „Gwiazdy“ dopiero gdy mnie z hajera zrzucono — pisał na mą prośbę, aby mi krzywdy nie robiono, że mam żonę i dzieci, ale że już byłem tam obsmarowany — więc nic to nie pomogło.

Z roboty wydalono mnie zaraz potem, gdy nie zezwoliłem na jeneralne zgromadzenie, które na waszą szkodę a swoją korzyść chciano odbyć w Szopienicach. Więcej się o tem rozpisywać nie będę i pozwalam moim przeciwnikom o mnie mówić i pisać, co im się podoba. W i k t o r K r u p s k i.

Podróż do nadreńskich prowincyi, pobyt tamże i powrót do ojczyzny na Górny Szlązk.

Napisał dla „Gwiazdy“ górnik L. Wycisk.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 24.)

Rano gdy wstaliśmy, poszliśmy po wodę warzoną do śniadania i to się powtarzało co dzień. Na obiad zaś dostawaliśmy: w Poniedziałek warzony groch z kiełbasą; we Wtorek, warzywo z polewką i mięsem wołowem; we Środę wieprzowinę z perłówkami; we Czwartek wołowe mięso a polewkę, do tego jeszcze czerwoną kapustę; w Piątek wieprzowinę albo kiełbasę z grochem; w Sobotę wołowe mięso, kapustę białą i polewkę; w Niedzielę mięso pieczone i sałatę z kapusty.

Tak to szło tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem. Teraz wam muszę opisać pracę naszą w kopalni, i pierwszą szychtę. Na drugi dzień zaraz rano po śniadaniu, kazano nam przyjść do kancelaryi, tam nas obersteiger z innymi steigrami podzielił i każdy dostał książkę od naczynia, z numerem tem samem co na naczyniu górniczym wybity był. Na tę książkę dostał każdy górnik 6 szpic do węgla 1 łobuch, klin, toporek, łopatę i inne potrzebne narzędzia. Z magazynu dostaliśmy konewkę, co nam służyła do noszenia kawy do kopalni, aby zamiast wody kawę używać; płócienne galoty, i jaklę także z płótna, a to za darmo, ponieważ w tak wielkim cieple nie wytrzymałby człowiek inaczej ubrany.

Tak odebrawszy te narzędzia poszliśmy nazad do menaży. Na kopalni Niemcy, widząc nas tak dużo nowo przybyłych Polaków do pracy, byli mocno zatrwożeni, i z wielkiem nieukontentowaniem oczekiwali dnia następnego, aby nas powitać.

Nazajutrz rano, to jest na trzeci dzień, poszli do pracy, zbudzeni przez dozorującego, ci, którzy byli na dniową szychtę rozporządzeni, a to ledwo, że na kopalnię przyszli dały się słyszeć głosy: „hura, die Polaken sind da,“ ale Szlązakowi nigdy jeszcze duch swobody i męztwa nie umarł, to też nie bojąc się choć nas tak mała garstka tylko była, owego wołania, pojechaliśmy na dół do kopalni.

Kopalnia nadzwyczaj głęboka była, a niemając z powodu głębokości tylko jeden szyb do zjazdu i wyjazdu, do wentylacyj i parowania, to też nie dziw, że tam człowiek przy tak wielkiem cieple, jakie się w kopalni znajdowało, musiał jak go Pan Bóg stworzył. pracować, całe owe 8 godzin pokrzepiając siły swoje ową parzoną kawą. Jedno nas tylko utrzymywało przy zdrowiu, to jest kąpiel, zwana po niemiecku waschkauch; bo jak człowiek po ukończonej pracy na powierzchnię się wydostał, to tylko nie mając ani 50 kroków, przebiegł, a już był w kąpieli. Tam się zewlókłszy do mycia, wskoczył do wanny, mającej długości mniej więcej 10 mtr., a szerokości 5 mtr., w której to ciepła woda się znajdowała, a takich to wanien było aż trzy, ta trzecia była mniejsza, a służyła dla chłopaków. Na dole była praca 8-godzinna, ale wszędzie kontraktowa.

W owych to zabudowaniach gdzie kąpiele, znajdowały się jeszcze fachy dla każdego do rzeczy: jeden na robotnie, a drugi jak się człowiek wymył na czyste. Do domu każdy chędogo się oblókłszy szedł sobie jak z przechadzki, — a tu u nas to nie wolno robotnikowi iść po chodnikach ulicznych, bo panowie, nie wiem, czy się wstydzą, czy nie chcą robotnika swego widzieć czarnego, albo się boją, by ich nie splamił, a jak się zdaje, to ostatnie jest najpewniejsze.

Ale powróćmy do naszeej pracy. Przerobiwszy po trzy szychty, poszliśmy po zaliczkę, bo nie mając zarobku, potrzebowaliśmy pieniędzy, bo nam agent jeszcze będąc w Bytomiu, powiedział: jak tam przerobicie parę dni, to możecie dostać vorschus, dla was, albo dla familii waszej. (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

— Gazety niemieckie przestraszone są ruchem wojska rosyjskiego. Podobno cały korpus wojska, stojący załogą w Moskwie, ma być przeniesiony do Królestwa Polskiego; nadto cała dywizya Nowogrodzka połączy się z dywizyą Nadbałtycką w jeden korpus XVIII i posuniąta zostanie nad granicę galicyjską.

— Z ugody, którą chciano zawrzeć pomiędzy Niemcami a Austryą, zapewne nic nie będzie. Wykazało się bowiem, że taka szczera przyjaźń jak między dwoma braćmi, chcącymi wspólnie gospodarzyć, jest pomiędzy Austryą a Niemcami niemożliwą, bo każde z tych państw ma swe własne interesa, częstokroć wprost przeciwne interesom drugiego. Ale oto posłuchajmy co piszą gazety niemieckie, że hrabia Waldersee ma wydać wielki obiad, na który zaprosi do siebie cesarza i księcia Bismarka i obaj się pogodzą — i znów książę Bismark ma zostać doradcą cesarza. Ile w tem prawdy, niewiadomo, ale rzecz ta jest prawdopodobna ze względu na to, że teraz wszelkie niemożliwe na pozór rzeczy się dzieją.

Kłopoty wewnętrzne Serbii wynikają po części z zatargu między rodzicami małoletniego króla, Milanem i Natalią. Rozchodzi się więc o to, aby usunąć źródło tych zatargów. W tym celu — jak donoszą do gazet wiedeńskich — regent Ristić i prezes ministrów Pasić ułożyli i dali do podpisu Milanowi nową umowę, która ma obowiązywać aż do czasu, — kiedy król Aleksander dojdzie do pełnoletności. Najważniejsze punkta tej umowy są: Król Milan zrzeka się swego prawa przyjazdu do Serbii, aż do pełnoletności króla Aleksandra. Tego samego zrzeka się także Natalia. Milan pobierać będzie miesięcznie po 30,000 franków. Król Aleksander będzie bawił corocznie cztery tygodnie u ojca i cztery tygodnie u matki. Rząd postara się o to, że rozwód Milana z Natalią będzie ostatecznie uznany także przez władze kościelne. Wrazie groźniejszej choroby króla Aleksandra, Milanowi będzie wolno odwiedzić syna. Dotychczasowe otoczenie króla Aleksandra pozostaje bez zmiany. Umowę ma podpisać Milan, Natalia i rząd, a następnie zatwierdzoną będzie przez sejm.

Niemcy.

— Pogłoska jakoby cesarz miał 16 kwietnia udać się w okolice Renu są nieprawdziwe. Podróż ta dopiero z początkiem Maja przedsięwziętą będzie.

— Według jednego z dzienników londyńskich książę Bismark koniecznie chce uzyskać mandat do parlamentu niemieckiego, aby tam wypowiedzieć swe zdanie w sprawie ugody handlowej austryacko-niemieckiej.

— Książę Bismark odwiedził w czwartek w Altonie komenderującego jenerała hr. Waldersee. Niedawno hr. Waldersee był we Friedrichsruhe u księcia Bismarka.

— Technika Stuekla w Metzu, którego aresztowano jako podejrzanego o zdradę kraju, skazano 25 bm. na dziewięć miesięcy więzienia za zatracenie rysunków fortyfikacyi Metzu, które urzędowo mu były powierzone, oraz za sfałszowanie dokumentów prywatnych

— Ugoda handlowa pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami ma być podpisaną w połowie kwietnia r. b.

Austrya.

Dotąd nie jest rzeczą postanowioną na jakich stronnictwach rząd przyszły opierać się będzie, ciągle bowiem toczą się układy pomiędzy ministrem hr. Taaffem, a przewódzcami różnych stronnictw. W zeszłym tygodniu został do Wiednia zaproszony prezes koła polskiego, aby oświadczyć w imieniu posłów polskich, jakie rządy Polacy myślą popierać. Stronnictwo żydowsko-niemieckie myślało, że je poprze z łatwością koło polskie, tymczasem okazało się to nieprawdą, bo Polacy chcą tylko takie rządy popierać, które każdej narodowości dadzą to, co jej się przynależy. Pomiędzy posłami młodoczeskiemi mają powstać dwa stronnictwa: jedno umiarkowane dążące do zgody z konserwatystami, a drugie wolnomyślne i postępowe. Jednak w rzeczach dotyczących praw językowych pójdą oba stronnictwa ręka w rękę. — Teraz wybrano już 353 posłów, z liczby tej jest 177 Niemców. Na szczęście nie wszyscy Niemcy są liberałami, ale wielu z nich należy do stronnictwa katolickiego, popierającego słuszne żądania narodowości. Tak więc chociaż Słowian w Austryi znacznie więcej niż Niemców, mają jednak Niemcy więcej posłów aniżeli Polacy. Dzieje się to z tej przyczyny, że niekorzystny jest dla Polaków system wyborczy i że wielu Słowian obałamuconych, jak np. na Szląsku austryackim, gdzie wybierają posłów niemieckich i tym sposobem kręcą bicz na własną skórę. Da Bóg, niedługo to potrwa, boć przecie z każdym rokiem większa oświata pomiędzy lud zawita.

— Rada państwa będzie zwołaną na 9-go kwietnia r. b.

Francya.

— Paryzka rada miejska odrzuciła wniosek komisyi, który żądał, aby rada pozwoliła magistratowi uwolnić robotników i urzędników miejskich od zajęcia dnia 1 maja, aby dzień ten mogli obchodzić jako święto.

Belgia.

— Rząd przekonał się, że wymagania ludności co do nadania krajowi lepszej konstytucyi są słuszne. Minister wypracował projekt i przedłożył go sejmowi, który teraz nad takowym obraduje. Wedle dotychczasowej konstytucyi miało w Belgii prawo głosowania tylko 116,000 osób, choć ludność kraju przenosi liczbę 6 milionów. Minister nie chce, aby każdy miał prawo głosowania, jak sobie tego życzą socyaliści belgijscy, ale chce on przyznać 600,000 obywatelom prawo to. Niedawno przyszło w Belgii, znowu do rozruchów ulicznych, w których jednego komisarza i kilku policyantów ciężko raniono.

Włochy.

— We Włoszech są teraz na porządku dziennym bijatyki publiczności z policyantami. W pewnem mieście lud zabił policyanta i kilka innych ranił z tej przyczyny, że policyanci chcieli im przeszkodzić w pewnym obchodzie rewolucyjnym. Piękne to rzeczy dzieją się tam za sławnych rządów liberalnych.

— Z Rzymu donoszą, że poseł rosyjski p. Izwolski przybył tamże.

Bulgarya

— W Piątek jakiś człowiek dał trzy strzały rewolwerowe do prezesa ministrów Stambułowa i do ministra skarbu Belczewa. Minister skarbu został zabitym, a zbrodniarz uciekł. Jak donoszą z Zofii cios ten wymierzony był na prezydenta ministrów p. Stambułowa. Belczew nie należał do żadnego stronnictwa politycznego, i nie miał żadnych przeciwników ani osobistych nieprzyjaciół. Wielè podejrzanych o tę zbrodnię osobistości jest aresztowanych.

Dania.

— Robotnicy duńscy będą mieli teraz na starość zabezpieczone utrzymanie, a w razie choroby otrzymają także wsparcie. Prawo to przeszło w sejmie duńskim większością głosów, chociaż przeciwko niemu głosowali także posłowie przez robotników wybrani. Wykazało się i tutaj, że socyaliści nie pragną polepszenia doli robotników, ale okazują tylko złą wolę.

Portugalia.

Pomiędzy rządem portugalskim a angielskim znowu nieporozumienia. Portugalczycy zabrali bowiem okręt angielski w Afryce, który wiózł broń murzynom, co jest rzeczą zakazaną. Anglicy utrzymują, że okręt broni nie wiózł i że go Portugalczycy bezprawnie zabrali. Wytoczono więc śledztwo, aby się przekonać, kto ma właściwie słuszność. Ministerstwo portugalskie chce znowu ustąpić od rządów, bojąc się wielkiej odpowiedzialności, jaka na nim ciąży.

W Chile,

amerykańskiej republice, trwa zacięta walka bratobójcza. Prezydent nie chce ustąpić i ma za sobą kilkanaście tysięcy wojska lądowego. Niedawno jeszcze całe wojsko lądowe go popierało, ale powstańcom udało się przeciągnąć znaczną jego część na swoją stronę. Straszne rzeczy dzieją się tam. W tych dniach zbombardowano z okrętów pewne miasto, które się powstańcom poddać nie chciało i całe miasto prawie z ziemią zrównano, Kilka bomb zniszczyło dworzec kolei żelaznej, gdzie się 200 ludzi schroniło, którzy wszyscy śmierć w gruzach znaleźli. Prezydent wypędza swych przeciwników z kraju i zabiera im majątki. Także kilku niemieckich i angielskich kupców już wydalił, a nawet austryackiego posła. Kto wie, co z tego jeszcze będzie.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 2-go marca 1891.

— Nie dziwmy się, że u nas ostatnich dni Marca i pierwszych Kwietnia mamy bardzo powietrze zimne i śniegi codziennie prawie, bo jak nam donoszą pisma, to i w Jerozolimie i w tamtej zwykle ciepłej okolicy, dziś zimny stan powietrza panuje. Góra Oliwna i ziemia na około pokryły się grubą warstwą śniegu, a te padają jeszcze bezustannie, mięszając się z deszczami. Częste tam panują burze, grady, pioruny, śnieżyce; raz nawet woda w bagnach zamarzła.

—* Chciano nam zanieść na kolej żelaznej 4-tą klasę, ale może z tego i nic nie będzie gdyż okręgowa rada kolejowa w Berlinie nie zgodziła się na to i słusznie, boć gdyby 4-tą klasę zniesiono bardzoby na tem ucierpiała ludność uboższa.

⨯ Hotel Sanssouci w Bytomiu kupił pan Jakób Löbinger z Szarleja za 132 tysiące marek.

— Fałszywe pięciomarkówki papierowe pokazują się w obiegu. — Głównie je poznać można po tem, że nie mają znaków jaśniejszych w papierze, tak zwanych wodnych. W prawdziwych są krzyżujące się włókna wrabiane w papier, a we fałszywych stanowią one niebieskie kreski drukowane. — Przy słowach „nachgemachte“ i „wissentlich“ brakuje kilku liter. Oprócz tego zamiast „10. Januar“ mają datę „12. Januar 1882.“

□ W czasie siewu niewolno wypuszczać gołębi z gołębnika. A jako czas zasiewu uważa się miesiąc Kwiecień i Maj. Kto się do tego rozporządzenia nie zastosuje, płaci karę aż do 150 marek.

Z kopalni Florentyny. Dnia 26-go Marca przybył do kopalni Florentyny pan Oberst von Thiele-Winkler z p. dyrektorem Wiliger — i rozkazał, ażeby mu przedstawiono tych wszystkich, którzy się odznaczyli, przy pożarze wynikłym 20-go Marca mężną i odważną pracą — i którzy starali się zatamować kłęby dymu ogniowego. Rozkaz ten wypełniono natychmiast. Robotnicy i panowie przełożeni, którzy do tego należeli, zeszli się do biura p. Berginspektora. Gdy już wszyscy do koła stanęli, wystąpił p. Oberst z p. dyrektorem Wiliger i głośno pozdrowił wszystkich znanemi: „Glück-Auf“, a wszyscy obecni podziękowali temże samem pozdrowieniem. Wtenczas p. Oberst powiedział, że przybył w imieniu całego towarzystwa akcyjnego, ażeby podziękować tym, którzy tak mężnie pracowali, i do końca wytrwali, a nie zważając na swoje zdrowie i życie; potem podał i uścisnął rękę najprzód panu Obersztajgrowi Dittrichowi i serdecznie mu dziękował, wychwalając jego męstwo i starania się w tak okropnem nieszczęściu. I słusznie, bo p. nadsztajger Dittrich zasłużył to sobie i jemu wiele mamy dużo do podziękowania. Potem pan Oberst podał rękę p. nadsztejgrowi Klingbergowi i dziękował mu także, że się starał i pilnował swojego pola, że się wszystko znajdowało w najlepszym porządku. Tak samo dziękował, i podał rękę p. Werkmajstrowi Szwerdfeger, p. stajgrowi Szolc, nadhajerowi Szindera i chwilę całą rozmawiając z nim, powiedział p. Oberst p. Szinderowi, ażeby się dobrze kształcił w pisaniu i rachunkach, a z pewnością zostanie później stejgerem i dostanie medal ratunkowy. Tak samo klepiąc po ramieniu p. nadhajera Widawskiego, wychwalał go, że jest pilnym i tęgim robotnikiem. Dziękował też wszystkim razem robotnikom i upominał ich, ażeby się nie dali uwieść socialdemokratom, ażeby ich odpędzali od siebie. Wreszcie wręczył p. Oberst von Tiele-Winkler własnoręcznie każdemu list, w którym się znajdowała nagroda stopniowo, jaką sobie który zasłużył. Pan nadsztejger Dittrich otrzymał 1000 marek, p. nadstejger Klingberg 300 m., p. Werkmajster Szwerdfeger 300 m., p. stejger Szolc 200 m., p. nadhajer Szindera 300 m., p. nadhajer Widawski 300 m., p. dozorca Szwierż 200 m., dozorca Machula 50 m., p. maszynista A. Woźniok 200 m., p. maszynista B. Spyra 50 m., p. Paulini 50 m., p. Jędrecki 50 m., p. Thomas Rak górnik 50 m., p. Aug. Surma 50 m., p. J. Dytko 50 m., p. J. Jeziorski 50 m., p. Fr. Profaska 50 m. Odbijacz p. C. Górny 150 m., a p. F. Górny 50 m., p. L. Niemczyk 50 m., p. Ig. Paris 50 m. i p. G. Wildner 50 marek. Jest to dowód uznania i czyn godny naśladowania, który jako taki notujemy dla przykładu innych Towarzystwom.

W zeszły Poniedziałek rozpoczęto już roboty na kopalni Florentyny, ale jeno po jednej stronie. Wszyscy więc górnicy, jak dawniej tak i dzisiaj już są tamże zatrudnieni.

I my też górnicy składamy panu obersztowi v. Thiele za jego dla nas uznanie dzięki, a swoją drogą nie możemy pominąć, aby nie wynurzyć słusznej zasługi panu obersztajgrowi Dietrich, za którego nadzwyczajnem i osobistem wysileniem od śmierci uratowani zostaliśmy.

A. Woźniok i *Józef Dittko*
w imieniu swoich kamratów.

Lipiny. Jedna z pięknych uroczystości odbyła się u nas w drugie Święto. 240 dziatek polskich przystępowało do pierwszej Komunii św. A przemówienie zacnego Szczygodnego ks. Dziekana jakżeż było piękne i rzewne! Płakały dzieci i płakali ich rodzice. Dziatki skruszone przepraszały publicznie rodziców swoich, — a rodzice ze łzami w oczach błogosławili dziatkom swoim. Wiele i bardzo wiele możnaby pisać o tej pięknej i wzniosłej uroczystości, ale poprzestaniemy tylko na tem, gdy powiemy, że wszystkim obecnym na całe życie pozostanie ona w pamięci.

W przyszłą Niedzielę przystępować będą do takiegoż aktu dzieci niemieckie.

Z Rudy. W wielką Sobotę podczas rezurekcyi w kaplicy św. Józefa pewna dziewczyna, kiedy kapłan z Przenajświętszym Sakramentem obchodził, ona stała i to wprost księdza; — jakież to przykre, ażeby dziewczyna lat około 17-tu nie wiedziała o tem, że Bogu utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie należy się hołd oddać i to jeszcze w kościele. — To też nazajutrz w pierwsze Święto słusznie upominał z ambony nasz czcigodny kapłan ks. Robota, ażeby ludzie pouczali pod tym względem jedni drugich, a szczególniej rodzice dzieci swoje do większego uszanowania Boga i świątyni Pańskiej nakłaniali.

† **Morgenroth.** W przeszłym tygodniu znaleziono na popielisku przy kopalni „Paulus“ zwęglone ciało mężczyzny. W cholewkach tegoż były wszyte nazwisko „muszkietier Boder“.

Do Katowic nadszedł telegram, który doniósł, że tuż w pobliżu około stacyi Ząbkowice, w Polsce, pociąg osobowy kolejny jadący do Częstochowy, wpadł na kondukt pogrzebowy, przyczem zostały 4 osoby na miejscu zabite, a 8 ranionych. Trumna została zdruzgotana.

Z nad granicy. Jak nam donoszą z Piotrkowa (w Polsce) spaliło się tamże całkiem miasteczko Przyrów. 2000 osób pozbawionych jest dachu, a i kilkoro osób pono w płomieniach zginęło. Podobno podpalenie miało tu miejsce.

* **Zabrze.** W tych dniach pochwycono tu i uwięziono robotnika Antoniego Koczura ze Starego Zabrza, ponieważ jest on podejrzanym, iż podpalił zabudowania górnika Grobarka na Szybowskiej kolonii.

+ **Z nad granicy.** W domu Karola Kramera w Bielcach wybuchł w końcu zeszłego miesiąca wieczorem ogień, a to takim sposobem, że postanowiono dwa lichtarze z świecami przy trumnie, w której zwłoki leżały. Jedna ze świec z lichtarza się przechyliła i zapaliła frędzle, od których zatliła się trumna i rzeczy zmarłego. Kiedy ogień dostrzeżono, trumna stała w ogniu, a nogi zmarłego były zwęglone.

* **Gliwice.** Zmarły niedawno temu właściciel fabryk, radzca komercyjny Hegenszeid, przekazał testamentem 50 tysięcy marek do podzielenia pomiędzy urzędników, którzy dłużej niż 20 lat w jego zakładach przemysłowych pracowali. Ponieważ tych jest nie wielu w wymienionym zakładzie zatrudnionych, przeto na każdego piękna suma przypadnie.

Gliwice. Nie dosyć, że nas tak srodze wykarała tegoroczna zima, to jeszcze z nastaniem już wiosny nie ma wcale chęci opuścić, ino nas ciągle swemi śniegami straszy, czego przecież dopravdy było już dosyć. Zresztą, w marcu inaczej nie bywa.

Z nad granicy. Niedaleko Kalisza w Królestwie Polskiem wykryto bandę fałszerzy monety; — aresztowano wiele osób i obłożono aresztem 75,000 fałszywych rubli srebrnych; 10.000 rubli srebrnych udało się fałszerzom puścić w obieg. Pewnego urzędnika tajnej policyi warszawskiej, który wpadł na ślad zbrodniarzy, zamordowano.

[† **Tarnowskie góry.** Hr. Henkel von Donnersmark zwołał na Wielką Sobotę posiedzenie wydziałowe zakładów górnoszląskich, gdzie obradowano nad założeniem fabryki dynamitu. Koncesyą t. j. pozwolenie rządowe założenia takiej fabryki posiada p. hr Henkel już od dawna.

Od granicy. Z powodu rozmaitych morderstw i rabunków na kolejach rosyjskich postanowił Zarząd tychże kolei pourządzać kasy, gdzie podróżujący pod odpowiedzialnością zarządu kolejowego będą mogli składać pieniądze i kosztowności, a gdy przyjadą na miejsce, mogą je odebrać.

[] **Racibórz.** Wdowa Matylda Kaźmierz za to, iż skradła 10 fenygów złożone pobożną ręką po za ogrodzeniem tutejszego Ogrójca skazaną została na 2 miesiące więzienia.

* **Opawa.** Przy ranżerowaniu wozów dostał się w zeszłym tygodniu na tutejszym dworcu robotnik Franciszek Rubesz pomiędzy puffry, które mu klatkę piersiową zgniotły, skutkiem czego nastąpiła śmierć. Pozostawił on żonę wdową i kilkoro dzieci sierotami.

§ **Cytawa.** Jeden z podoficerów stojącego tutaj załogą pułku piechoty (infanteryi) został zdegradowanym i skazanym na 9 miesięcy więzienia w fortecy za to, iż rekrutowi kazał kłaść bryły lodu na głowę. — Inny podoficer z tegoż samego pułku za to, iż kopał nogami rekruta w kolana przy „paradzie marszu“ skazanym został na 5 miesięcy więzienia. (Kary te są bardzo na czasie, bo panowie sierżanci i podoficery za wiele sobie pozwalali. P. R.)

W Brodnicy pomocnik kamieniarski Kusserow zakończył życie samobójstwem położywszy się na szynę przed nadejściem pociągu z Jabłonowa. Koła lokomotywy odcięły głowę od ciała.

Berlin. Na wystawie sztuk pięknych, jaka się ma odbyć w Berlinie, będzie osobny oddział sztuce polskiej przeznaczony; niesłychana to rzecz dotąd w Berlinie, a jednak prawdziwa. Zgłosiło się też zaraz około 200 wystawców.

— Z Monachium 14-go kwietnia wyjdzie druga niemiecka pielgrzymka do Hiszpanii, mianowicie do grobu św. Jakóba Apostoła w Kompostelli i trwać będzie 6 tygodni. Odwiedzi ona we Francyi Dijon, gdzie się narodził św. Bernard właśnie przed ośm set laty (1091) i Paray-le-Monial, gdzie się Pan Jezus ukazał wskazując na swe Najświętsze Serce. W Hiszpanii prócz Kompostelli odwiedzą sławną świątynię w Montserrat. W powrocie, 18 i 19 maja chcą się zatrzymać w Lourdes. W końcu przyjadą do Paryża, zkąd każdy może wrócić do domu jakąkolwiek drogą chce. Koszta wszystkie dochodzą do 22 marek za dzień. Uczestnicy mają się zgłosić do ks. kanonika Geiger w Monachium (Kaulbachstr. 31).

Cieszyń. — Pierwsza polska pielgrzymka do ziemi świętej wyruszy w dniu 4 maja br., koleją przez Budapeszt do Fiumy, a ztamtąd okrętem do Ziemi świętej. Droga ta jest najtańszą, tak tanią, że dotychczas nigdy jeszcze za taką cenę nikt tej nie odbywał podróży, a mianowicie kosztuje bez wiktu: podróż II klasą 158 złr. 50 ct., III klasą 85 złr. 60 ct. Koszta wiktu w czasie podróży, która trwać będzie dni 10—12, i tyleż z powrotem, a więc razem dni 20—24, każdy sam wedle swych potrzeb i wymagań wymiarkuje. W ziemi świętej pielgrzymi znajdą pomieszczenie i utrzymanie za małą opłatą w hospicach, gdzie się o to postara O. Norbert Golichowski, już o tej sprawie powiadomiony. Pielgrzymka ta odbywa się za wiedzą i pochwaleniem O. Franciszka Salezego, jeneralnego komisarza Ziemi świętej.

Z Galicyi donoszą, że ku uczczeniu stuletniej rocznicy ustawy 3 maja z roku 1791, wyjdzie nakładem Towarzystwa imienia Stanisława Staszica we Lwowie książeczka dziejowa „O sejmie czteroletnim.“ Dziełko to opisuje „Sejm czteroletni“ wraz dniem 3 maja, który jest chlubą i dniem odrodzenia się narodu polskiego, a dotąd obcą jest jeszcze wielu rodakom. Dziełko to w polskiem piśmiennictwie zajmie z pewnością arcy-pamiątkowe miejsce. Dzień 3 maja 1791 roku, to dzień, w którym naród polski wobec całego świata dał dowód swej politycznej dojrzałości; dzień 3 maja, to święto narodu polskiego, które on uroczyście obchodził w ciągu stuletniej niewoli. Z książki tej poznają rodacy imiona twórców konstytucyi 3 maja, mianowicie: Kołłątaja, Małachowskiego, Niemcewicze, Ignacego Potockiego, Deckerta, Mostowskiego, Weissenhofa i innych, pświęcenie tych najcnotliwszych patryotów. Książeczka ta obejmie 9 arkuszy druku i zaopatrzona jest w portrety, a kosztować będzie tylko 50 ct. za egzemplarz ... monety.

— Z Warszawy donoszą do gazet wiedeńskich, że 22 dywizya piechoty przeniesiono z Nowogrodu nad austryacką granicę; — 22 dywizya ma tworzyć w Królestwie Polskiem nowy korpus armii, nad którego uformowaniem pracują już od listopada roku 1889.

Rzym. Ojciec św. — jak donosi „Sächs. Ztg.“ — zamierza ofiarować kościołowi Panny Maryi w H... nowerze marmurową statuę, na grobowiec dra. Windthorsta.

Z Algieru, prowincyi francuzkiej w Północnej Afryce donoszą, że tam takie chmary szarańczy wędrownej nadciągają z pustyni Sachary, iż oddział wojska będący w pochodzie w tamtych stronach, był zniewolonym odbywać 120 kilometrów marszu po szarańczy przypadłej do ziemi.

Z Chin donoszą, że w obwodzie Chung-King, lud rzucił się na missye chrześcijańskie napadł na domy nawróconych, zrabował je i podpalił. Wojsko chińskie przywróciło porządek, ale dopiero wtedy, gdy już krew chrześcijańska popłynęła.

Od Redakcyi.

§ **Z Chropaczowa** otrzymaliśmy list i wiersz dla nas wielką życzliwością tchnący. Chociaż autor tego pisma jest w okolicy znanym i szanowanym, to jednakowoż wiersza, który się zaczyna od słów: „Nie daleko ztąd, wychodzi pismo z pięknem mianem „Gwiazdy“ — A więc bracia mili, niech ją czyta każdy,“ w całości nie pomieścimy, gdyż dla nas pochlebnym i ludzie nam przeciwni gotowi by nas posądzić, iż to nie, pan A. S. z Chropaczowa, tylko ktoś z naszej redakcyi we własnym interesie napisał. My zresztą sądzimy, iż te kilka serdecznych słów powyższych trafią do serca naszych Czytelników, i nietylko, że ci przy nas wiernie stać będą — ale jak się to z każdym kwartałem dzieje, nowych abonentów nam przysporzą. — W każdym razie składamy serdeczne podziękowanie za życzliwość i prosimy o zachowanie takiej samej życzliwości dla nas i nadal.

—† Tuż przed świętami próbowali złodzieje szczęścia w Bytomiu i tu im się nie źle powiodło—gdyż z pewnego mieszkania zakradłszy się, gdy nie było nikogo zabrali podczas jasnego dnia kilkaset marek; — zaś w jednym z kościołów pewnej osobie, która groby obchodziła, wyciągnięto z kieszeni 100 mar. — Także masarzowi p. S. zabrali ze składu znaczną porcyą kiełbas i rozmaitego mięsiwa.

* **Jakie lato mieć będziemy?** Tegoroczne lato ma być, podług przepowiedni najznakomitszych meteorologów, chłodne a prawdopodobnie będzie i dżdżyste i w deszcze obfitujące. Ta przepowiednia nie zgadza się więc ze zdaniem, że po ostrej zimie następuje skwarne i suche lato. Według sławnych meteorologów w ostatnich 60 latach po ostrych zimach następowały zawsze chłodne w deszcze obfite lata, z wyjątkiem jedynych dwóch. Na podstawie najstaranniejszych spostrzeżeń sprawdzono, że po ostrych zimach przeciętna temperatura w czerwcu i lipcu była niską. Ostre zimy bywają u nas poprzedzane przez nacisk powietrza u góry. Barometr podówczas stoi niezwykle wysoko i w tym stopniu pozostaje odpowiednio czas dłuższy. Przeciętnie też stan barometru, zniża się w ciągu roku tylko o kilka milimetrów średniej wysokości. Zatem jasną jest, że jeżeli w zimie przez dłuższy czas tj. przez kilka miesięcy był wysoki stan barometru natenczas w następnych miesiącach, tj. w porze latowej, barometr o wiele niżej stać będzie niż zwykle. W takim razie powietrze też bywa po większej części pochmurne, wilgotne, które stwierdza, że po ostrych zimach następują chłodne lata.

Z LITERATURY.

„Missyi katolickich“ Nr. 4-ty na miesiąc Kwiecień wyszedł z druku i zawiera:

1) Listy X. Prałata Wł. Zaleskiego. 2) Pamiętnik niewolnika afrykańskiego. 3) Missya na morzu. — List X. M. Perini T. J. do X. J. V. w Krakowie. 4) Missye w Antyllach. — Podróż do dzikich ludów Ekwadoru: VIII. Z Kanelosu do Pagaygu. — Bobonaza. Listy z Australii X. Marschnera T. J. do X. A. L. w Krakowie. Wiadomości bieżące.

Drzeworyty przedstawiają: Widok miejsca gdzie była Goa. — Kościół św. Augustyna. — Kościół Matki Boskiej Różańcowej. — Kościół Bom-Jezus, gdzie się znajdują zwłoki św. Franciszka Ksawerego. — Kościół katedralny. — Pałac Arcybiskupa. — Klasztor św. Moniki. — Srebrny relikwiarz zawierający zwłoki św. Franciszka Ksawerego T. J.; podług fotografii przysłanej przez Ks. Prałata Wł. Zaleskiego. — Indye. — Maharadża Sanutwary grający na gitarze; podług fotografii przysłanej przez Ks. Prałata Wł. Zaleskiego. — Siostr Pharim Don ... — Antylle. — Wyspa św. Tomasza. — Wyspa św. Trójcy. — Ekwador. — Indyanin z plemienia Jivarosów w stroju wojennym. — Indyanie z Kanelosu (podług rysunku missyonarza.) — Indyanie z pokolenia Campas; rysunek podług fotografii.

Echa trzeciego Zakonu Ś. O. Franciszka, wychodzącego rok VIII. wyszedł Nr. 8. który zawiera: Dzieła św. Franciszka z Assyżu. (C. d.) — Modlitwa. Wiersz p. M. O. S. — Śmierć i jej nauki w przykładach (C. d.) — Kroniczka. — Nekrologija.

Zeszyty te wychodzą co miesiąc w Krakowie, nakładem księgarni katolickiej Dra. Wł. Miłkowskiego i kosztują tutaj z przesyłką tylko 14 fenygów.

Panu T. H. — Rozmowa będzie umieszczona, ale z braku miejsca dopiero w następnym numerze.

Jarmarki w Kwietniu: 2-go w Gorzowie. 4-go w Nysie. 6-go w Koźlu, Nysie, Pokoju, Bystrzycy, Borowie, Prušnicy, Rudach, Strzelinie i w Wrocławiu. 7-go w Krzanowicach i Borowie. 13-go w Mysłowicach i Opolu. 14-go w Wodzisławie. 15-go w Borzesławicach i Oławie. 16-go w Niemodlinie i Wałbrzychu. 20-go w Bytomiu. 21-go w Pyskowicach. 27-go w Dobrodzieniu, Grotkowie, Krapkowicach i w Rybniku. 28-go w Prudniku i Rybniku.

— Do dzisiejszego numeru dołącza się **Przyjaciel Domowy** nr. 8.

Ruble rosyjskie 2,40 Mrk.
Floreny wal. austryackiej 1.76 Mrk

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego) w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13., dom p. Klagiusa.